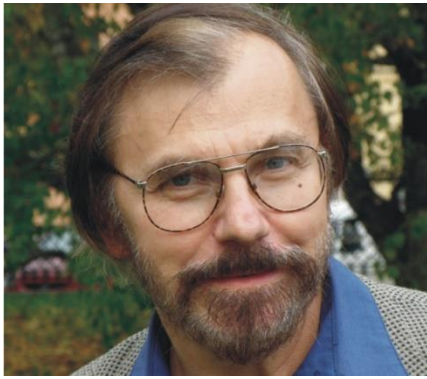


Listy do Pani A. (213)



Fot. Andrzej Dębowski

Wielki Poeta Marek W.

Droga Pani!

Nareszcie mogę napisać coś optymistycznego. Mamy oto pokój i zgodę w kraju i na świecie, świetnego prezydenta, mądry, uczciwy rząd, ludzie stali się wzajemnie życzliwi, znikli gdzieś złodzieje, pedofile, intryganci. Nastąpiło zbiorowe narodowe pojednanie. Pensje i emerytury są znakomite, sklepy pełne wszelkiego towaru. Taka obfitość wszystkiego, że właściwie nie ma już osób w jakimkolwiek kryzysie. Mogę tak napisać – bo jest prima aprilis. W rzeczywistości... ale nie o tym chciałem.

Czy to znaczy, że nie można mieć nadziei? Powiem Pani w sekrecie, że tej nadziei mam bardzo mało, jeśli chodzi o nasz świat zewnętrzny. Ale oto już Wielkanoc, która niesie nadzieję inną. O ile Boże Narodzenie zwiastuje nam Dobrą Nowinę, o tyle Świąta Wielkanocne odkrywają wielką tajemnicę odradzenia się wszystkiego. Odradza się przyroda, ale również zmartwychwstajemy duchowo my, ludzie. Budzimy się do życia; inni? doskonalsi? Niekoniecznie. Ale w każdym z nas powstaje owa nadzieja na „Lepsze”.

Nasze wyobrażenia religijne, przekonania bywają zbyt dosłowne i nie są w stanie wyrażać Istoty. Ale to nie one są najważniejsze. Najistotniejsze jest ich przesłanie, treść uniwersalna skierowana do wrażliwości każdego z nas w sposób nieuchwytny i bardzo indywidualizowany. A czy owo przesłanie da się pomimo wszystko jakoś uogólnić? Mam wrażenie, że chodzi tu głównie o nadzieję, cokolwiek i jakkolwiek będziemy to rozumieli.

Warto sobie o tym przypominać zwłaszcza z okazji wielkanocnej. Każdego dnia kierujemy się jakąś nadzieją – na sukces, na poprawę zdrowia, na dobrą pracę, miłe wakacje, zdaną maturę...

To ostatnie jest na czasie, bo już za miesiąc mój wnuk Hubert podda się temu ważnemu, choć w moim przekonaniu absurdalnemu, egzaminowi. Obejrzałem na youtube film z jego studniówki. Pomyślałem sobie, po co im jakiś „egzamin dojrzałości”? Przynaj-

mniej ta młodzież, którą obserwowałem na monitorze wyglądała bardzo sympatycznie, dojrzałe i poważnie, a przemówienia, które wygłaszała pod adresem nauczycieli były mądre i serdeczne. Ładnie i harmonijnie zatańczyli później poloneza. Zacząłem się zastanawiać, czy ktoś z nich – co, jak wiemy, zdarza się coraz częściej – wzięłyby spluwę i wygarnął do zgromadzonych; albo wbił nóż w piersi stojącego najbliżej koleśka. Jakoś mi to zupełnie nie pasowało. Nawet Hubert by czegoś podobnego nie zrobił, choć napatrzył się na dosyć osobliwego i straszego dziadunia, i płynie w nim trochę mojej krwi.

Myślę jednak że do wszystkiego trzeba podchodzić z humorem i dystansem. Pamiętam, był rok 1966 i trwało oburzenie władz listem biskupów polskich do niemieckich. Chodzi o słynne powiedzenie „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Zacietrzewiony półalfabeta Władysław Gomułka wykrzyczał w przemówieniu: „psy szczekają a KARAWAN jedzie dalej!”. Skomentowała to Wolna Europa: czyżby karawan socjalizmu? Mam taką naturę, że i w ciężkich, smutnych czy denerwujących, a nawet niebezpiecznych zjawiskach, widzę coś zabawnego.

Tak, (za)długi czas peerelu bywał nieraz śmieszny i absurdalny, co stało się tworzywem świetnych filmów Stanisława Barei. Choć tamten czas słusznie minął, to nie zabrał głupoty i absurdów. Bareja pokazywał idiotyzm udający nieudolnie mądrość, czym rozśmieszał widza, to jednocześnie budził refleksje. We współczesnych filmikach, zwłaszcza serialikach typu „gdzieś tam za piecem” pokazuje się samą w sobie czysty kretynizm dla rechetu dobrze odżywionej gawiedzi, którą dziś dowodzi cesarz Wetokles.

Chcę teraz przypomnieć Pani o najważniejszym. Oto istnieje prawdziwa, a nawet – nie waham się w tym przypadku powiedzieć – wielka poezja.

Dlatego chciałbym przede wszystkim zwrócić Pani uwagę na „Wiersze wybrane” **Marka Wawrzkiewicza**. Ten tom, liczący ponad czterysta stron, ukazał się z okazji pięknego jubileuszu, mianowicie osiemdziesiątych dziewiętych urodzin Poety. Marek – jak zwykle skromny – nie zechciał sam dokonać wyboru. Pragnął, jak pisze, ustrzec się autorskiego subiektywizmu. Zrobił to za niego Andrzej Wołosewicz. W ten sposób powstał wybór utworów z całego dorobku Marka Wawrzkiewicza. A bardzo ciekawy szkic Andrzeja Waltera o twórczości Marka przybliży najważniejsze tropy tej poezji. Ponadto na końcu książki znajdzie Pani głosy krytyków oraz bibliografię książek Wawrzkiewicza.

Polecam Pani ten wybór jako „lekturę obowiązkową”. To świetna poezja, mistrzowska; dziś już właściwie nikt tak pisać nie potrafi. Ale też nie wszyscy mają taki talent, poczucie dystansu i humoru, jak nasz Jubilat.

Ze wzruszeniem wspominam naszą wspólną działalność w Związku Literatów Polskich, skrzące się humorem rozmowy, wesole biesiady... Szczycę się przyjaźnią z Markiem, i do dziś jestem z Nim w telefonicznym kontakcie.

Czy jednak ktoś jeszcze dzisiaj czyta, choćby najlepszą poezję? Mam wrażenie, że może tak, choć nie jest to sztuka łatwa i masowa. Są ludzie o „normalnej” wrażliwości, do których i Panią zaliczam.

Dlatego też polecam Pani bardzo oszczędny wybór wierszy **Anny Łyczewskiej** pod tytułem „przed chwilą”, który ukazał się z okazji 50-lecia pracy twórczej poetki. Z poszczególnych książek, a jest ich dziesięć, wybrano ... po dwa utwory, w jednym przypadku trzy, a w dwóch cztery. Nie liczę oczywiście rozdziału „Wiersze nowe”; rozdziału także oszczędnego, zawierającego tekstów jedenaście.

Łyczewska z pełną świadomością analizuje wszelkie otaczające zjawiska, a nie tylko kolekcjonuje wrażenia, aby je potem przekazać w powierzchownie konstruowanym utworze. To wszystko, co ją obserwuje staje się zarazem świadectwem głębszego odczytania życia w określonych realiach; rozpoznania własnej podświadomości. Można zaryzykować twierdzenie, że świat obserwowany przez poetkę stanowi istotny fundament rozważań własnej osobowości. Twórczość autorki „Wyznania przedśennego” jest naturalna i spontaniczna, bierze swój początek z różnorodnych inspiracji. Czy będą to sny, jakieś na pozór zwykłe zauważenia; czy też pytania filozoficzno-egzystencjalne – nabierają tutaj bardzo osobnych znaczeń. Poezja Anny Łyczewskiej jest swoistym odkrywaniem tajemnic życia i świata. Oczywiście owo poetyckie odkrywanie bynajmniej nie jest ostateczne. To w sposób artystyczny przedstawiona osobista wersja postrzegania i rozumienia zjawisk. Warto się nad tą artystyczną, zapładniającą wyobraźnię, propozycją pochylić.

Napisała do mnie poetka z Białegostoku, Anna Sołbut. Sprawiała mi niespodziankę, bo nie kontaktowaliśmy się od wielu lat. Kiedyś braliśmy udział w różnych imprezach poetyckich, które organizował Tadeusz Kwiatkowski-Cugow czy Andrzej Grabowski. Potem nasz kontakt się urwał. A teraz Anka przysłała mi wraz z serdecznym listem swój tomik „Mgiełki”. To ciekawe miniatury poetyckie. Jeszcze raz potwierdza się prawda, że poezja nie potrzebuje dużo słów, opisów, dookreśleń, sztucznych metafor. Czasem jakaś refleksja w kilku słowach rzucona na papier staje się głębsza i bardziej wymowna od wyszukanych poematów. Wiele tu lirycznych spostrzeżeń, zamyśleń filozoficznych. Każdy utwór stanowi jakąś odrębną metaforę ludzkiego losu, zawiera egzystencjalne pytania o najgłębsze sensy, mówi o mocy i bezsilności – słowem określa naszą ludzką kondycję zarówno w sensie egzystencjalnym jak i uczuciowym. Można powiedzieć, że to również zbiór wyjątkowy. Bardzo Pani polecam zarówno tom Anny Łyczewskiej jak i Anny Sołbut. Dwie Anny, a każda pisze inaczej, głęboko, indywidualnie na swoją miarę. Życzę Pani dużo refleksji zarówno poetyckich jak i metafizycznych.

Serdeczne pozdrowienia łączę –

Stefan Jurkowski